

Fach w rękę, pieniądze w kieszeni

18 maja 2013

Najmniej osób bez pracy jest w tych województwach, w których najwięcej ludzi ma wykształcenie zasadnicze zawodowe. Widać to chociażby w Wielkopolsce i na Śląsku.

Jak informuje „Dziennik Gazeta Prawna”, przytaczając wstępne dane resortu pracy, w kwietniu w woj. wielkopolskim stopa bezrobocia wyniosła 10,5 proc. i była najniższa w kraju, a na Śląsku osiągnęła niewiele gorszy poziom – 11,9 proc. Równocześnie z danych ostatniego spisu powszechnego ludności wynika, że w tych regionach jest najwięcej osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym wśród osób w wieku 13 lat i starszych – w Wielkopolsce 26 proc., a na Śląsku 25,2 proc.

Analitycy zastrzegają, że nie ma prostej zależności między poziomem wykształcenia ludności i wielkością bezrobocia. Przyznają jednak, że ma on wpływ na lokalny rynek pracy. Zdaniem prof. Urszuli Sztanderskiej z Uniwersytetu Warszawskiego, popyt na określonego rodzaju pracę w Wielkopolsce i na Śląsku mógł sprawić, że proporcje między kształceniem na poziomie zawodowym i np. wyższym uległy dopasowaniu do realiów rynku. To efekt m.in. uwarunkowań historycznych. Jak zauważa dr Krzysztof Bondyra z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, w Wielkopolsce tradycyjnie ceni się posiadanie fachu w rękę, a środowiska rzemieślnicze w regionie są silne. „Nawet przy niżu demograficznym liczba uczniów praktycznej nauki rzemiosła w Poznaniu rośnie” – podkreśla. Część z nich w przyszłości otworzy własne warsztaty, które zapewnią im w miarę stabilne zajęcie.

Na Śląsku o wyborze zawodówki w dużej mierze decyduje czynnik kulturowy. „Wysoki jest szacunek do pracy. Nawet prostej” – ocenia prof. Mieczysław Kabaj z Instytutu Pracy i Spraw

Socjalnych. Dodaje, że na Śląsku ceni się samodzielność – dlatego młodzi ludzie starają się jak najszybciej zdobyć posadę. Mają przy tym większe możliwości. Popyt na osoby do nieskomplikowanych, ale ciężkich prac – w budownictwie, górnictwie czy przemyśle – jest tam większy niż w innych województwach. „Skoro jest praca, to nie spieszą się do tego, żeby studiować. Część robi to, ale po pewnym czasie, np. w trybie zaocznym” – mówi prof. Kabaj.

W innych regionach zawodówki traktowane są po macoszemu. „Bołączką systemu edukacji jest odejście od kształcenia zawodowego” – twierdzi prof. Elżbieta Kryńska z Uniwersytetu Łódzkiego. Potwierdzają to dane, z których wynika, iż w ciągu ostatnich dziesięciu lat zlikwidowano niemal 600 zasadniczych szkół zawodowych.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)